



Poniedziałek
30 lipca
2012 roku

GŁOS

DWUBRZEZA

Nr 3

BEZPŁATNY MAGAZYN 6. FESTIWALU DWA BRZEGI KAZIMIERZ DOLNY - JANOWIEC N/WISŁĄ

O czym myśli postać z „Krzyku” Munch’a?

Mistrz pierwszego dubla

Rozmowa z Markiem Kondratem - str. 3

Rasizm po szwedzku

„Gra” świetnie wpisuje się w tegoroczną konwencję buntu. Buntu przeciwko zastanej rzeczywistości, społeczeństwu i ideologii. Jak bardzo różnimy się od Szwedów? - str. 5

Moment, w którym rodzi się bunt

Dzisiaj będziemy mogli zobaczyć początki alternatywnej sceny muzycznej w Islandii - str. 6

Wydawać by się mogło, że nich ich nie łączy. Dwie kobiety. Dwa światy. Dwie historie. Ale ...

Lzy, których nie było” reż. Teona Strugar Mitevska opowiada historię dwóch kobiet: Heleny (Victoria Abril) i Aysun (Labina Mitevska) żyjących w różnych rejonach Europy. Obie nie mają łatwo w życiu. Zarówno jedna, jak i druga przeżywa liczne tragedie. Helena boryka się rodzinną tragedią i śmiercią syna, Aysun walczy o przetrwanie w macedońskim świecie zdominowanym przez mężczyzn. Próbuje chronić rodzinę i honor przed silnymi wpływami patriarchy. W pewnym nieoczekiwanym momencie losy tych dwóch kobiet się przeczną. Co z tego wyniknie? Zobaczcie już o godz. 19:00 w Kinie PGE na polskiej premierze filmu.

Mitevska tłumaczy swój film jako produkcję, która bawi się różnymi konwencjami i flirtuje z widzem, przez większość czasu skupiając się jednak na samych bohaterach i konfliktach zachodzących w ich życiach. Od pierwszych minut doświadczamy szeroko pojętego łamania tabu. Z tym większym skutkiem, że z każdą kolejną sceną angażujemy się w przedstawiane sytuacje jeszcze bardziej. „Lzy, których nie było” to opowieść o sile i zemście, co więcej przedstawionych nietypowo pod każdym względem. Ciężko ocenić, gdzie przebiega granica mię-



dzy, tym, co jesteśmy w stanie akceptować jako społeczeństwo i co nazywamy walką o swoje własne „ja”, a gdzie mamy już do czynienia z łamaniem powszechnie ustalonych norm społecznych. Dodatkowo film prowokuje do refleksji nad współczesnymi modelami rodziny oraz ich licznymi wypaczeniami.

Warto podkreślić również silną kreację stworzoną przez Victorię Abril. Aktorka przyznała w jednym z wywiadów, że w czasie pracy nad filmem, niejednokrotnie sięgała do malarstwa, zwłaszcza do „Krzyku” Munch’a. „Zawsze zastanawiałam się, co myśli postać na obrazie” - powiedziała aktorka. - „Teraz już wiem. Po prostu obejrzała nasz film”.

„Lzy, których nie było” nie jest filmem prostym w odbiorze. Nie należy się do niego uprzedzać. Jeżeli ktokolwiek z Was uznał, że z pewnością jest to historia o kobietach, które nieustannie płaczą i pocieszają się nawzajem, ten z pewnością jest w błędzie. Zagwarantować możemy towarzyszące oglądaniu filmu zaskoczenie. Do zobaczenia w kinie!

Dawid Świeży

Lzy, których nie było

Kino PGE
godz. 19:00
reż. Teona Strugar Mitevska, 2011,
105'

Sonda Głosu Dwubrzeża

Agata (40 l.) z Krakowa

Kiedy parę lat temu przyjechałam tutaj pierwszy raz chciałam po prostu sprawdzić, co i jak, tym bardziej, że informacje z telewizji były dość zachęcające. Na miejscu okazało się, że stworzono coś przewspaniałego w cudownym miejscu, jakim jest Kazimierz. To niesamowicie twórczy, kreatywny festiwal. Nie chodzi tylko o to, że można spotkać ciekawe i znane osoby. Składa się na to też klimat samego miasta oraz fakt, że łączą się tutaj wszystkie sztuki: film, literatura, muzyka... to wszystko sprawia, że „Dwa Brzezi” są takim tygłem, w którym się można zanurzyć - szczerze polecam każdemu.

Wojtek (37 l.) i Aneta (l. 35) z Rzeszowa

Przyjechaliśmy do Kazimierza specjalnie na festiwal. Głównie dlatego, że jest wiele ciekawych propozycji z kina niezależnego. Musimy przyznać, że przy zakupie biletów troszeczkę strzelamy. Nie ma takiego tytułu, który chcielibyśmy koniecznie zobaczyć. Oprócz filmów kładziemy również nacisk na spotkania z mniej znanymi twórcami.

Michał (57l.), Danuta (55 l.), Barbara (55.), Mikołów

Jesteśmy tutaj pierwszy raz, raczej

z ciekawości, ale wiadomo, że znane nazwiska też przyciągają. Córka przyniosła nam ulotkę z informacjami o festiwalu z Empika i powiedziała, że będąc w Kazimierzu, nie możemy ominąć tego wydarzenia. Byliśmy na spotkaniu z Bogusławem Lindą i Markiem Kondratem. Filmów już raczej nie obejrzymy, bo jutro wyjeżdżamy, a wszystkie bilety na dzisiaj zostały już wyprzedane. Troszeczkę się spóźniliśmy. Gdyby tylko temperatura była niższa, można byłoby więcej czasu spędzić na miasteczku festiwalowym...

Klaudia (25 l.) z Wałbrzycha

Jestem trzeci raz w Kazimierzu, ale pierwszy raz udało mi się przyjechać w czasie festiwalu. Byłam już na spotkaniach z Panem Lindą, Więckiewiczem i Kondratem. Same znane nazwiska! Mam już bilety na film „Marley”. Wczoraj chciałam jeszcze zobaczyć „W ciemności”, ale niestety nie było już miejsc. Festiwal robi na mnie ogromne wrażenie, sam Kazimierz jest niezwykle urokliwy. Miłością do tego miasta zaraziła mnie teściowa.

Barbara (23) z Bochni

Nigdy wcześniej nie byłam w Kazimierzu Dolnym, więc teraz jest dobra okazja nie tylko do ogląda-

nia filmów, lecz również podziwiania okolicy. Wcześniej samo miasteczko kojarzyło mi się wyłącznie z Wisłą, teraz zapamiętam je nie tylko ze względu na charakterystyczny kształt budynków wokół Rynku, ale przede wszystkim dzięki lokalnemu patriotyzmowi - w barach można znaleźć prawie wyłącznie Perłę! Zaś na samym festiwalu postanowiłam oglądać filmy krótkometrażowe, ponieważ zazwyczaj prawie nie ma szans, by je gdzieś zobaczyć. Jak dotąd, zachwyciła mnie „Macica”.

Julia (9) z Lublina

Moim ulubionym filmem jest Scoobie Doo, więc nie wiem, co chcę zobaczyć podczas festiwalu. Przyjechałam z rodzicami wczoraj, a w okolicy najbardziej podoba mi się plaża nad Wisłą, gdzie mogę bawić się z moim psem, Bellą.

Michał (18) z Warszawy

Niedawno dotarłem do Kazimierza, jeszcze nie zgłębiałem programu, ale całkowicie ufam wyborom organizatorów. Widziałem film „Reality” i choć włoskość mnie trochę męczy, scenariusz jest najwyższego sortu.

Adrian (22) z Krakowa

Kraków jest zdominowany przez multipleksy i naprawdę trudno

obejrzeć bardziej niszowe filmy. Tu mam okazję je zobaczyć, co cenię. Z dodatkowych atrakcji - zachwyciłem się również widokami, szczególnie przeprawa promem jest super!

Asia (35) z Lublina

Wiele razy byłam w Kazimierzu, ale jeszcze nigdy na festiwalu. Skłoniły mnie do tego koleżanki, ale przyjechałam tu głównie ze względu na świetny dobór filmów i wydarzeń towarzyszących. Świetna jest również atmosfera miasta, zupełnie inna od tej w Lublinie - zdecydowanie więcej tu artystów! Jeśli zaś chodzi o ulubione miejsce - plaża z wiatrakami w Męcminie-rzu!

Iwona (27) z Puław

Wolę gorącą atmosferę, więc moje plany na obejrzenie wieczorem Marleya pokrzyżował wczorajszy deszcz. Z rzeczy typowych dla Kazimierza - nie lubię kwasu chlebowego! Za to warto tu przyjechać, choćby po to, by zobaczyć panoramę okolicy z Góry Trzech Krzyży.

Joanna Szmidt,
Małgorzata Węgrzyn

Kino bez butów

Królewska para burleski znów wkracza do akcji. Przepis na „Czarodziejkę” był prosty: szczypta magii, odrobina śmiechu, cała garść ironii. Czy Fiona Gordon i Dominique Abel, znany duet aktorsko-reżyserski, urzekną kazimierską publiczność?



Jak mówi Abel, w wywiadzie dla Vitora Pinto, oboje wyszukują proste historie, by wszechświat burleski mógł przemawiać sam. Stąd w ich filmach nacisk położony został na mowę ciała. To jego ruch ustanawia rytm we wszystkich obrazach tandemu. Zaś ulubionym tematem jest

ludzka niezdarność. I to wszystko znajdziemy w „Czarodziejce”. Bajka w nie-bajkowym stylu. Brak tu przystojnego księcia na białym koniu i pięknej księżniczki o złotych - lub chociaż kruczo-czarnych - włosach. Co zatem mamy? On bez dobrej pracy. Ona bez butów. Na dodatek twierdzą,

że ta jest wróżką a tamten się zakochał. Potem zaczyna się gonitwa. Za miłością, szczęściem, własnym życiem i marzeniami. I może gdybyśmy znaleźli tu nieco więcej słodyczy, po pewnym czasie zrobiłoby się mdło. Jednak zamiast niej znajdujemy pełną ironii i paradoksu przypowieść, która porwie nawet najbardziej zgorzkniałego widza. To wszystko można już dziś zobaczyć na Małym Rynku w Kinie Pod Srebrną Gwiazdą. Magiczny film w magicznym miejscu.

Joanna Szmidt

Czarodziejka

Kino Pod Srebrną Gwiazdą
godz. 21:00
reż. Fiona Gordon,
Dominique Abel,
Bruno Romy, 93'

Mistrz Pierwszego Dubla



Ile razy można powtarzać, „kocham cię”, dlaczego najlepsze są zawsze pierwsze ujęcia i w czym kino polskie jest podobne do amerykańskiego? Te i kilka innych wątpliwości rozwiewa Marek Kondrat w czasie słonecznego spaceru z „Głosem Dwubrzeża”

Oficjalnie rozpoczęła się poświęcona Markowi Kondratowi retrospektywa aktorska na Dwóch Brzegach. Razem z publicznością obejrzał Pan kilka pierwszych scen „Zaklętych rewirów”. Zagrały emocje?

- Zawsze grają. To jest jednak kawał życia pozostawiony za sobą. Poza tym, jak się widzi swoją twarz z tamtego czasu, to człowiek ma uczucia raczej takie, że nie powinien się tego oglądać...

Tu się nie zgodzę...

- Nie, nie, nie (śmiech). Mamy widocznie różne temperamenty. W każdym razie to jest jedna z najmniej miłych stron kina, że można filmy oglądać po latach. Tak mi się przynajmniej zdaje.

Nie pojawiła się w tych pierwszych minutach filmu nuta tęsknoty?

- Teatr, z mojego punktu widzenia, ma tę przewagę, że jest rzeczą jednorazową. Za każdym razem przychodzi nowy widz i zabiera ze sobą jakieś wrażenie doraźne. Natomiast kino ma talent powielania. Przychodzą nowe pokolenia, a człowiek w środku jest mniej więcej ten sam. Dojrzewa, dojrzewa, dojrzewa, a potem wracają do niego zapachy, smaki z tamte-

go czasu, jego pamięć emocjonalna kieruje go w miejsca, w których był, wszystkie emocje z tym związane, ludzie, których spotykał na drodze. To jest wrażenie główne. Sama treść, kino, film i tak dalej, to jest rzecz wtórna w tym wszystkim.

Niedawno w wywiadzie przyznał Pan, że zawsze najlepiej na planie filmowym wychodziły Panu pierwsze ujęcia...

- Tak, bo mnie potem to nudzi (śmiech).

Naprawdę tak trudno jest siedem razy z rzędu powiedzieć „kocham cię”?

- Niech pani próbuje.

Zależy do kogo!

- Myśli pani? (śmiech) Ja myślałem, że im częściej się mówi, tym mniej ten drugi wierzy w to uczucie. O uczuciach trzeba mówić odświętnie. Bo jeżeli od rana będziemy mówili „kocham, kocham”, to żona zacznie nas podejrzewać, że chcemy zrobić coś innego niż zamierzamy.

W takim razie można Pana nazywać mistrzem pierwszego dubla?

- Tak, najlepiej jedyne.

Zdecydowanie powiedział Pan, że na planie filmowym już się nie pojawi. Ale z roli widza Pan chyba nie zrezygnował? Więcej jest teraz czasu na oglądanie filmów?

- Owszem, mam więcej czasu. U podstawy mojej decyzji leży właśnie chęć opanowania czasu, żeby nim zarządzać samemu, a nie przy pomocy tych ludzi, którzy podsuwają nam bez przerwy jakiś scenariusz, każą nam się gdzieś stawić, ubrać w coś i wygłaszać po raz jedenaste słowo „kocham cię”. Zresztą, żeby tylko takie filmy były! Ale u nas najczęściej są słowa: „kocham cię, ojczyzno”. Ale to już inne zagadnienie...

Na rozmowę o patriotyzmie potrzebowałibyśmy zdecydowanie więcej czasu, niż mamy w trakcie naszego spaceru...

- Właśnie.

A mając czas na oglądanie polskich filmów, zauważa Pan jakieś tendencje? Nazwiska Komasa, Kościukiewicz...

- Nie. Pojęcia nie mam, co się dzieje z polskim kinem. Pewnie dzieje się to samo, co się zawsze działo. Po prostu, gdzieś zmierza, coś modyfikuje, coś opowiada głosem i oczami nowego pokolenia. I to jest zupełnie normalne. Podejrzewam, że polskie kino jest zja-

wiskiem bardziej dziennikarskim, niewartym większego komentarza. Polskie kino, jest zbiorem jakichś ludzi. Tak samo, jak kino amerykańskie, które robi tysiąc, czy dwa tysiące filmów rocznie i nie wiem jak ono wygląda. Dla jednych ciekawe są te filmy, które na ogół nie są oglądane przez masową publiczność. A masowa publiczność chodzi na te filmy, które jej odpowiadają, na „batmany” i tak dalej. Tak samo jest z polskim kinem. W każdym razie, gdzieś z tego wszystkiego przenika jakaś współczesność, doraźność, coś takiego, co ludzi animuje, inspiruje. Ponieważ nie jest to mój czas i ja tego specjalnie nie śledzę, w związku z tym nie mam do tego jakiegoś zasadniczego komentarza. Filmów wbrew pozorom oglądam mniej niż kiedyś

To teraz pewnie czas na wszystkie zaległe książki.

- O, tak.

Jaka ostatnio?

- Ostatnio czytam książkę o Słowianach.

rozmawiała:
Natalia Grzeszczyk

Bóg Ojciec

Bartek Konopka, nominowany do Oscara za „Królika po berlińsku” wraca z filmem fabularnym.

Czy „Lęk wysokości”, opowieść o relacjach ojciec-syn, okaże się filmem trzymającym w napięciu do ostatniej minuty?

Tomasz Janicki (Marcin Dorociński) jest dziennikarzem telewizyjnym. Wygląda na to, że reprezentuje sobą typowe cechy pokolenia dzisiejszych trzydziesto, pierwszych specjalistów na rynku pracy, nastawionych na zrobienie oszałamiającej kariery w szybkim czasie. Na pierwszy rzut oka Tomek niczym się od nich nie różni. Niczym niezakłócone życie na poziomie, niemal idealne, zostaje w pewnym momencie zachwiane przez wiadomość o chorobie psychicznej ojca, Wojciecha (fenomenalny Krzysztof Stroiński). Przewidywamy, jak przebiegnie ich spotkanie po latach rozłąki. Z resztą, czego można się spodziewać po młodym, zaginionym reporterze, który za cel stawia sobie jak najszybsze sprzedanie mieszkania ojca? Coś jednak w Tomaszu pęka, wizyta w szpitalu nie daje mu spokoju, a kontakt z ojcem nie kończy się jedynie na jednej, suchej rozmowie. Okazuje

się, że syn potrafi wyprzeć się męskości w negatywnym znaczeniu na rzecz wrażliwości w budowaniu na nowo kontaktów z własnym tatą.

Widzimy, że bohaterem polskiego filmu staje się wreszcie zwykły człowiek, wolny od epatowania na ekranie przemocą i biegania z pistoletem „w imię zasad”. Tomasz, jakby w myśl przykazania „Czcij ojca swego i matkę swoją”, wynosi ojca ponad swoją pracę, a nawet żonę. Stopniowo wyzbywa się gnieźdzącego się w nim egoizmu. Wojciech wydaje się być bardziej opanowany, spokojniejszy, mniej awanturniczy. Pozwala się bliżej poznać. Ojciec, znakomicie zagrany przez Krzysztofa Stroińskiego, zachowuje się tak, jakby wreszcie mógł odpocząć od choroby. Bartosz Konopka pozwala nam wejść bardzo głęboko w relacje między ojcem a synem. Intymne obcowanie z Tomaszem i Wojciechem wywołuje w odbiorcy poczucie lęku wysokości, z jakim zmagają się główne postaci. Uderzający spójność paradoksalnie wzbudza w widzu skrajne emocje, które pozwalają zajrzeć głęboko w siebie. „Lęk wysokości” jest filmem niezwykle do tego potrzebnym.

Paulina Świątek

Lęk wysokości

GOK Janowiec
godz. 20:00

reż. B. Konopka 2011,
100'



Rasizm po szwedzku

„Gra” świetnie wpisuje się w tegoroczną konwencję buntu przeciwko zastanej rzeczywistości, społeczeństwu i ideologii. Jak bardzo różnimy się od Szwedów? A może znajdujemy się „na tym samym brzegu”? Odpowiedzi musimy udzielić sobie sami.



Punktem wyjścia do nakręcenia „Gry” był artykuł prasowy, który opisywał kradzieże, dokonane przez grupę młodocianych przestępców, napadających na dzieci w centrum Göteborga. Wnikliwie przeczytałem akta tej sprawy, włączając w to zeznania ofiar, oskarżonych i ich rodzin, zdjęcia rekonstruujące zaistniałe wypadki, a także zapisy kamer z tramwajów, którymi poruszali się bohaterowie zdarzeń. Pozwolono mi też na wywiady z ofiarami i jednym ze złodziei.” – tak o swoim filmie mówił sam reżyser Ruben Östlund, twórca „Incident by a Bank”, za którego to otrzymał Złotego Niedźwiedzia na festiwalu w Berlinie.

„Gra” opowiada historię grupy ciemnoskórych chłopców, którzy w sposób w pełni przemyślany i wyrachowany napadają na swoich rówieśników, znęcają się nad nimi psychicznie i okradają. Produkcja przedstawia różne stadia strachu, paniki oraz ukazuje dosyć skomplikowaną sytuację we współczesnej Szwecji. Oglądając „Grę” musimy

odpowiedzieć sobie na pytania. Jakie są dzisiejsze szwedzkie dzieci? Czy różnią się one od tych z innych krajów? Gdzie w tym wszystkich odnajdują się ich rodzice? I czy w ogóle są oni obecni w ich w wychowaniu? Östlund skupia się również na problemie nadmiernej konsumpcji oraz licznych niepokojów społecznych związanych ze wzrostem imigracji. Stara się on ukazać to prawdziwe szwedzkie społeczeństwo, które skrywa się za fasadą spokoju i równowagi. Udało mu się osiągnąć zamierzony efekt. Film wywołał powszechną dyskusję nie tylko na temat rasizmu, ale przede wszystkim agresji wśród nieletnich. Na widzu wywołuje on tym większe wrażenie, że scenariusz oparty został na prawdziwych wydarzeniach. A postacie nastolatków nie zagrali żadni znani aktorzy, lecz osoby wyłonione ze zwykłych castingów.

Film warto obejrzeć nie tylko ze względu na licznych walorów tematycznych, ale również skupiając się na samej formie jego realizacji. Östlund o swojej produkcji

mówił: Pod względem formy Gra przypomina film akcji. To seria długich ujęć, pomyślanych tak, aby wzmocnić odczuwanie czasu rzeczywistego. Proces tworzenia Gry przypominał studium behawioralne. Medium artystyczne, które wykorzystywał, czyli poruszające się obrazy, świetnie pasuje do definicji zachowań. Dłuższe ujęcia, z definicji zrobione w czasie rzeczywistym, dodają tu kolejnego wymiaru. Przy cięciu scen, można ukryć pewne rzeczy i bawić się rzeczywistością. Przy długich ujęciach, to, co filmujemy musi się dziać w ten sam sposób w rzeczywistości.”

W „Grze” nic nie jest czarno-białe. Widz pozostaje sam na sam z oceną, kto jest dobry, a kto zły. Dokonać jej będziemy mogli już od godz. 16:30 w kinie PGE.

Dawid Świeży

Gra

Kino PGE godz. 16:30
reż. Ruben Östlund,
2011, 118'



PROGRAM WYDARZEŃ NIEDZIELA 29 lipca

Kino PGE

14.15

Fridrik Thor Fridriksson zaprasza na film „Rock w Rejkjaviku”

Kino Allianz:

10.30

Spotkanie z autorem – **Marek Koterski** (po projekcji filmów krótkometrażowych)

14.00

Pół Krótco Pół Serio spotkanie z młodymi twórcami

16.20

spotkanie z twórcami filmów: „Walc z Miłozsem” oraz „Komeda, komeda...”

Empik

16.00

S. Latkowski – spotkanie wokół książki „Czarny styczeń”

18.00

K. Orłoś spotkanie wokół książki „Dom pod Lutnią”

Allianz Cafe

12.10

M. Pniewska i M. Skrzeczkowski – bohaterowie książki **M. Omilianowicz** „Pod podszewką świata” – spotkanie połączone z prezentacją multimedialną

14.10

Adam Karkosz, Roman Warszawski – bohaterowie książki **M. Omilianowicz** „Pod podszewką świata” – spotkanie połączone z prezentacją multimedialną

20.00

koncert **Steva Buchanana**

Galeria Klimaty, Mięcmierz:

15.30

wernisaż wystawy **T. Sikory** (wstęp wolny)

Cafe Kocham Kino

14.00

„Dwa Brzezi” sztuki filmowej – literatura i obraz w XXI w”

K. Gieżyńska – artystka projektu U. Pawlicka – literaturoznawca (Krakowska Szkoła Scenariuszowa)

Klub Festiwalowy Perła

21.00

Teatr Polonia – „Moja droga B.” reż. M. Koterski z udziałem M. Bogdańskiej

PROGRAM
FILMOWY
NIEDZIELA
29 lipca

Kino PGE

10.00

Ekspresjonizm niemiecki
PORTIER Z HOTELU
ATLANTIC reż. | dir. Friedrich Wilhelm Murnau 1924, 113' DE

12.30

OBURZENI reż. | dir. Tomy Gatliff 2012, 90' FR fr, gr, es, pl

14.30

ANIOŁY WSZECHŚWIATA
reż. | dir. Fridrich Thor Fridriksson 2000, 100' IS, NO, DE, SE, DK is, en, pl

16.30

GRA
reż. | dir. Ruben Östlund, 2011, 118' SE, DK, FI, se, pl

19.00

ŁZY, KTÓRYCH NIE BYŁO
reż. | dir. Teona Strugar Mitevska 2011, 103' BE, MK, DE, SI fr, mk, tr, en, pl

21.00

ROCK W REJKAVIKU
reż. | dir. Fridrik Thor Fridriksson 1982 83' IS is, en, pl

Kino Allianz

9.00

SPOŁECZNOŚĆ
reż. | dir. Marek Koterski, 73' Teatr TV, PL

Moment, w którym rodzi się bunt

W filmie dokumentalnym „Rock w Rejkaviku”, nazywanym również „rockumentem”, będziemy mogli zobaczyć początki alternatywnej sceny muzycznej w Islandii, czyli między innymi 14-letnią Björk, w przeddzień jej ogólnoświatowego sukcesu.



Na filmy Fridrika Thora Fridrikssona można patrzeć, jak na pejzaże Islandii utrwalone na taśmie filmowej. Dobrym przykładem jest jego najbardziej znane dzieło: „Dzieci natury” nominowane w 1992 roku do Oscara w kategorii „Najlepszy film nieanglojęzyczny”. Pomimo słabości do pięknych krajobrazów Fridriksson na pierwszym planie zawsze umieszcza człowieka. Zaczynał jako dokumentalista i zostanie nim pewnie już do końca.

Jednym z pierwszych filmów dokumentalnych tego reżysera był „Rock w Rejkaviku” z 1982 roku, w którym utrwalił narodziny alternatywnej sceny muzycznej w Islandii. Na początku lat osiemdziesiątych zespoły reprezentujące nurty post punkowe i New wave zakłada-

ne były częściej niż legginsy, a stolicę Islandii uznano za „miasto z największą liczbą zespołów w przeliczeniu na mieszkańca”. Reżyser z tłumu wybrał 19 zespołów tuż po „garażowym” etapie kariery, nagrał ich występy i szczere wypowiedzi dotyczące muzyki, rockandrollowego stylu życia oraz polityki.

Fridriksson nie tylko uchwycił moment narodzin kilku gwiazd (m.in. Björk – wokalistki występującej w tamtym czasie z zespołem „Tappi Tikarrass”), ale przede wszystkim udało mu się opowiedzieć o muzycznych buntownikach ich językiem, bez osądzania i doklejania etykietek. Dzięki temu „Rock w Rejkaviku” stał się filmem szanowanym i zapamiętanym w środowisku. W tym roku, w jednym w barów stolicy Islandii odbyła się

swoista impreza – hołd dla tego obrazu pod nazwą „Rock in Reykjavik 2.0”, podczas której wystąpiło wielu artystów lokalnej sceny muzycznej.

Film, tak jak artyści, o których opowiadał, debiutował skromnie – jako pierwsza wyemitowała go lokalna telewizja. Dzisiaj o godzinie 21.00, po trzydziestu latach od premiery, będziemy mogli po raz pierwszy w Polsce obejrzeć go na dużym ekranie festiwalowego kina „PGE”.

Wiola Myszkowska

Rock w RejkavikuKino PGE
godz. 21:00reż. Fridrik Thor Fridriksson
'83'

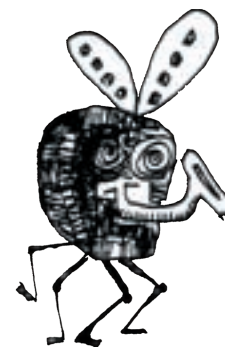
Zrekonstruuja obraz

Zapraszamy wszystkich chętnych na prezentację multimedialną i pokaz technologii procesu rekonstrukcji obrazu i dźwięku starych taśm filmowych. Podczas tego spotkania przybliżymy Państwu nieograniczone możliwości wykorzystania tego procesu do zachowania filmów i programów. Cyfrowa rekonstrukcja materiału ma przywrócić dzieło do takiej formy, w jakiej pierwotnie było wykreowane. Taśma światłoczuła ulega starzeniu i nieodwracalnej degradacji. Jest to proces, którego

nie można zatrzymać. Jedynym rozwiązaniem jest skanowanie materiałów z taśmy filmowej i tworzenie nowej zawartości cyfrowej w postaci nieskompresowanych plików tzw. negatywu cyfrowego.

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych tym ważnym i ciekawym tematem, a w szczególności producentów filmowych, dystrybutorów, przedstawicieli studiów filmowych.

Prezentacja odbędzie się 31 lipca (wtorek) o godzinie 12:00, w Cafe Kocham Kino.

Z cyklu: **kinossące**

*Filip nie lubi
filmów w technicolorze*

Klimatyczny Męcierz

Dokąd uciec przed zgiełkiem i gwarem w takie upalne dni? Najlepiej do cienia w Męcierzu, skąd można podziwiać wspaniałe widoki

Kogokolwiek w Kazimierzu nie zapytać o polecane miejsce na spacer, gdzie można złapać oddech i zwyczajnie się zrelaksować, każdy poleca małą wioskę Męcierz. Dlaczego? Chociażby z powodu malowniczej ścieżki, która ciągnie się przez niemal 8 km. Otaczają ją krajobrazy aż czterech subregionów, m.in.: Płaskowyż Nałęczowski i Równiny Bełżyckiej, a także wąwozy lessowe oraz skały wieku kredowego, odsłaniające się w kamieniołomie. Dzięki temu można się poczuć jak prawdziwy wędrowiec. Na miejscu czeka nas niezwykle niezakłócona sielanka.

W Męcierzu możemy udać się na specjalny punkt widokowy, z którego dostrzeżemy ruiny zamku w Janowcu oraz Wisłę z rezerwatem faunistycznym - „Krowią Wyspą”. Męcierz szczególnie upodobałi sobie polscy artyści, którzy w okresie letnim chętnie przyjeżdżają do swoich dworów. Chodzą słuchy, że sam Daniel Olbrychski wynajął tamtejszy wiatrak (który należy do najstarszego i najliczniej występującego typu w Polsce). Miejscowi ludzie chwalą się, że często widzieli go jeżdżącego konno.

Festiwalowicze tymczasem mają okazję obejrzyć w Galerii Klimaty w Stodole film „Kamień na kamieniu” Ryszarda Bera oparty na głośnej powieści Wiesława Myślińskiego, będącej wydarzeniem literackim 1984 roku. To historia Szymona Pietruszki, który przewartościowuje swoje życie i zwraca się ku swojej rodzinie. Po wyjściu ze szpitala mężczyzna wyrusza w wędrówkę po wsi w poszukiwaniu swojego starszego brata, Michała.

Poprzez wspomnienia spotkanych ludzi poznaje jego drugie oblicze. Film jest także ukazaniem losów wsi w pierwszej połowie XX wieku.

Marcin Litwinow

Kamień na kamieniu

Galeria Klimaty w Stodole
godz. 16:00
reż. R. Ber 1995, 98'



Roman Polański swym pokaznym dorobkiem reżyserskim od dawna zachwyca i prowokuje wielu widzów. Skandale to jego specjalność. Milczenie zostało przerwane, aby - jak sam przyznaje - udzielić ostatecznej odpowiedzi na wiele frapujących pytań.

Kilka lat temu reżyser został skazany na areszt domowy. To właśnie wtedy - w atmosferze wyobcowania narodził się pomysł na film. Opowiedzieć o swoim życiu, zamykając tym samym usta nad wyraz dociekliwym. Polański siada więc naprzeciwko swojego przyjaciela, Anderw Braunsberga i rozpoczyna wyznanie.

Przywołuje swoją biografię punkt po punkcie. Zaczyna zatem od lat dzieciństwa (wybuch wojny, getto), następnie powracamy wraz z nim do czasów studiów, początków kariery międzynarodowej, aby finalnie dotrzeć do jej schyłku. Opowieści przeplatane są prezentacją zdjęć z okresu wojny i prywatnych, rodzinnych obrazków. Znany

z wielu skandali i sensacji twórca nie omija tematów, które wzbudzały ciekawość zdecydowanie najbardziej. Pojawia się wątek zabójstwa Sharon Tate, sprawa Samantha Gailley, czy aresztowania w Szwajcarii. Wieczny wyrzutek - jak określa się Polańskiego - mówi wiele, szczerze i otwarcie. Jednak reżyser nie jest znany tylko z burzliwego życiorysu, czy bogatej twórczości. Słynie także z tego, że ceni sobie prywatność. W myśl tej zasady nie ujawnia widzom całej prawdy. Pewne szczegóły postanawia zachować tylko dla siebie. Szczerzość miesza się więc z dystansem. To nie pierwsza dawka zwierzeń, jaką Polański serwuje publiczności. W latach 80. wydał obszerną autobiografię pt. „Roman”. Rodzi się więc pytanie, czy film Laurenta Bouzereau zawiera jedynie typowe dla dokumentu suche fakty, czy też faktycznie odpowie na nurtujące od dawna pytania.

Małgorzata Węgrzyn

Roman Polański: Moje Życie

Kino Allianz godz. 19:00
reż. R. Ber 1995, 98'

10.30

SPOTKANIE - Marek Koterski
KOTERSKI W SZORTACH ECH! 12', PRZYCZYNY NAR-KOMANII 13', V MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL TEATRÓW STUDENCKICH, 17', PL

14.00

PÓŁ KRÓTKO, PÓŁ SERIO 3, 107', MANU I KAPUSTA, BIEC W STRONĘ TY, SZCZEGÓŁ, PLANETA KIRSAN, LIST

16.20

WALC Z MIŁOZEM
reż. | dir. Joanna Helander, Bo Person, 36', PL, SE pl, en, KOMEDA, KOMEDA Natasza Ziółkowska Kurczuk, 71', PL

19.00

ROMAN POLAŃSKI: MOJE ŻYCIE
reż. | dir. Laurent Bouzereau, 90', DE, UK, IT en, pl

21.00

DZIWNY ŚWIAT THOMASA PUCKEYA
reż. | dir. Marek Koterski, 11', PL pl, en
DOM WARIATÓW
reż. | dir. Marek Koterski, 93' PL pl, en

Kino pod Srebrną Gwiazdą

21:00

7 ŚMIERTELNYCH POCAŁUNKÓW
reż. | dir. Sammaria Simanjuntak 2011, 4' ID en, pl
CZARODZIEJKA
reż. | dir. Fiona Gordon, Dominique Abel, Bruno Romy 2011, 93' BE, FR fr, pl

GOK Janowiec

20.00

ŁĘK WYSOKOŚCI
reż. | dir. Bartosz Konopka 2011, 100', PL pl, en

Męcierz, Galeria Klimaty

16.00

KAMIEŃ NA KAMIENIU
reż. Ryszard Ber, 1995, 98', PL

6. Festiwal Filmu i Sztuki DWA BRZEGI

Kazimierz Dolny - Janowiec n/Wisłą 28 lipca - 5 sierpnia 2012

Głos Dwubrzeża oficjalna gazeta festiwalu Dwa Brzegi w Kazimierzu Dolnym i Janowcu na d Wisłą

Adres redakcji:
DOM ARCHITEKTA "SARP"
Rynek 20
24-120 Kazimierz Dolny
e-mail: redakcja@dwubrzezi.pl

Pierwszy brzeg:
Alicja Myśliwiec

Drugi brzeg:
Rafał Romanowski

Łączenie brzegów:
Radosław Bućko

Fotografowanie brzegów:
Tomasz Stokowski,
Łukasz Łuszczek

Rysowanie brzegów:
Bartosz Rabiej

Skład nurtu: Natalia Grzeszczyk,
Marcin Litwinow, Wiola Myszkowska,
Paulina Pacanowska, Paweł Penarski,
Dawid Rydzek, Joanna Szmidt,
Paulina Świątek, Dawid Świeży,
Małgorzata Węgrzyn

Sponsor
Generalny



Oficjalny
Hotel
Festiwalu



Partnerzy



Organizatorzy



Patronat Medialny



Z cyklu: **kinossące**



Grzesorz kocha
Ingrid Bergman

Oceny filmów z niedzieli:

Parada
4,56

Whisky dla Aniołów
4,57

Wiera Gran
4,14

Marley
4,54

Droga na drugą stromą
4,77

GŁOS DWUBRZEŻA - jedyny, najlepszy, aktualny dziennik festiwalu Dwa Brzegi w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą. Każdego festiwalowego dnia redakcja „Głosu Dwubrzeża” poleca Wam najciekawsze filmy i punkty festiwalowego programu, informuje o aktualnych wydarzeniach, rozmawia z interesującymi ludźmi kina. W skład redakcji festiwalowego dziennika wchodzi w tym roku młodzi ludzie m.in z Warszawy, Krakowa, Włodawy, Bochni, Augustowa. Wszystkich nas połączyła miłość do kina oraz do tego wyjątkowego miejsca na filmowej mapie Polski. Czytajcie nas!

Aktualne wydanie „Głosu Dwubrzeża” można ściągnąć pod internetowym adresem:
<http://www.dwubrzezi.pl/glos-dwubrzeza/>

Komiks rysuje Łucja Grzeszczak

